BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) I 214 PAŹDZIERNIK, 1943 No. 12.

Od Redakcji

Niniejszy numer Biuletynu wydany został specjalnie i wyłącznie dla członków Komitetu Narodowego i zawiera omówienie najważniejszych zadań, celów i prac wewnętrzno-organizacyjnych. Ma on przeto CHARAKTER OKÓLNIKA CZYSTO WEWNĘTRZNEGO, poświęconego sprawom organizacyjnym oraz zadaniu skoordynowania wysiłków poszczególnych członków jak i oddziałów miejscowych i okręgów.

Redakcja

NASZE CELE I ZADANIA ORGANIZACYJNE

Kto śledzi bieg wypadków wojennych i politycznych w świecie, ten nie może mieć wątpliwości, że coraz bardziej i coraz w szybszym tempie zbliża się okres likwidacji wojny w Europie, a co za tem idzie okres najdonioślejszych dla Ameryki i dla Polski rozstrzygnięć politycznych. Weszliśmy w to stadjum wojny, w którem każdy miesiąc, a nawet każdy dzień przynieść może nowe, decydujące fakty.

Jasne uświadomienie sobie tej prawdy ma dla nas, Polaków amerykańskich, zrzeszonych w Komitecie Narodowym, pierwszorzędne znaczenie. Jako organizacja istniejemy zaledwie 16 miesięcy, a już musimy być przygotowani na to, że, kto wie czy najbliższa przyszłość nie postawi nas przed koniecznością zdania decydującego egzaminu z naszych dążeń, planów i ciążących na nas obowiązków.

W takiej chwili jest rzeczą ważną, byśmy po spokojnej rozwadze i z całem poczuciem odpowiedzialności odpowiedzieli na dwa pytania:

1. Cośmy zrobili dotychczas?

2. jakie są najważniejsze zadania organizacyjne na najbliższy okres?

Co zrobiliśmy dotychczas?

Na pytanie to, po sumiennym i troskliwym obrachunku odpowiadamy:

— Spełniliśmy zaledwie część tych zadań i obowiązków, jakie chwila dziejowa i nieszczęśliwy zbieg okoliczności włożyły na barki Polonii Amerykańskiej, ale zadania te, nie żałując wysiłków i ofiar wykonaliśmy w stosunku do naszej liczby i naszych możliwości—dobrze.

1. Komitet Narodowy zajął **puste przedtem miejsce bezkompromisowej obrony polskiej racji stanu** na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. Wypełniliśmy fatalną lukę, jaka powstała w roku 1941, gdy rząd polski — mimo prymatu walki i ofiar narodu polskiego — nie mógł, czy też nie potrafił postawić jasno i twardo obrony naszych słusznych praw i żądań. W okresie, w którym wrogowie nasi, korzystając ze złej taktyki lub milczenia oficjalnych czynników przypieczętować chcieli w opinii publicznej Ameryki katastrofalne dla Polski rozstrzygnięcia, wystąpiliśmy z głosem stanowczego protestu i obroną polskiej racji stanu, która w pełni jest zgodna z najszlachetniejszymi zasadami polityki Stanów Zjednoczonych A. P.

2. Komitet Narodowy potrafił **dotrzeć do szeregu wpływowych osób i grup amerykańskich,** dokonując w ten sposób doniosłej pracy przede wszystkiem prostowania fałszywych poglądów i wiadomości o Polsce, a następnie informowania zarówno o istotnym stanie rzeczy zwłaszcza w sprawach sporu polsko-rosyjskiego, jak i o całokształcie zagadnienia polskiego.

3. Komitet Narodowy zdołał zgrupować poważną ilość najbardziej ofiarnych, świadomych celu i uzbrojonych w argumenty Amerykanów polskiego pochodzenia, tworząc w ten sposób wewnątrz opinii publicznej Stanów Zjednoczonych **kadrę obrony słusznych interesów Polski.**

To są istotne nasze dotychczasowe osiągnięcia. Jak powiedzieliśmy jednak stanowią one zaledwie część zadań przed nami stojących.

Ogólne cele nasze na najbliższą przyszłość są następujące:

1. Jako organizacja musimy jak najrychlej zwiększyć swe siły, tak aby zwiększyła się **waga** naszych wystąpień zarówno na terenie amerykańskim jak i polskim.

2. Wzmocnieni wewnętrznie musimy **rozszerzyć i pogłębić** nasze wpływy w amerykańskiej opinii publicznej, oraz

3. nie ustawać w systematycznej pracy dla przekształcenia całej Polonji amerykańskiej w instrument walki o zrealizowanie postulatów zgodnej racji stanu Ameryki i Polski.

Jeżeli chodzi o program prac organizacyjnych na okres najbliższych miesięcy, suggestje nasze są następujące:

1. Najważniejszą pozostaje sprawa pozyskania nowych członków i tworzenia nowych oddziałów.

Jak już stwierdziliśmy, zbliża się coraz bardziej okres likwidacji wojny w Europie, a co zatym idzie najdonioślejszych dla Polski decyzyj. Na ten okres zebrać musimy siły, by pozyskać opinję amerykańską dla naszych celów. Na terenie amerykańskim mamy do zanotowania w ostatnich czasach parę pomyślnych faktów. Cordell Hull w swej mowie z 12 września wyraźnie odciął się od tak niebezpiecznego, a przez Sowiety forsowanego planu oddania rządów nad powojennym światem w ręce 4 wielkich mocarsw, które miałyby między sobą podzielić t. zw. sfery wpływów. Jakkolwiek Hull bezpośrednio nie mówił o Polsce, to jednak z mowy jego wynika jasno, że rząd Stanów Zjednoczonych ma zdecydowaną wolę przeciwstawienia się wszelkiej agresji, a więc i zaborczym planom Rosji przeciw Polsce. Jest to, niewątpliwie fakt bardzo dodatni, tak samo jak dodatnim dla nas zjawiskiem jest coraz bardziej w U.S.A. wzrastający krytycyzm wobec Rosji sowieckiej.

Z faktów tych nie wynika jednak byśmy mogli spokojnie założyć ręce. Przeciwnie. Grozi nam nie tylko polityka Sowietów, nie tylko niebezpieczny rusofilizm polityki angielskiej. Musimy nieustannie i z coraz większym wysiłkiem czuwać nad amerykańską opinją publiczną. Nie możemy lekceważyć wpływu ani propagandy sowieckiej, ani grup amerykańskich, które gotowe są ofiarować Polskę dla pozyskania Rosji.

Aby podołać temu wielkiemu zadaniu **systematycznego urabiania** w duchu naszych słusznych postulatów amerykańskiej opinji publicznej musimy sami i to jak najrychlej wzrość w siły przynajmniej w trójnasób w stosunku do obecnego stanu.

2. Ostatnie wydarzenia polityczne w U.S.A. dowodzą jak wielki wpływ mają zorganizowane wystąpienia obywateli amerykańskich na decyzje i politykę rządu. Cordell Hull w mowie swej z dnia 12 września stwierdził, jaką wagę przywiązuje do suggestyj otrzymywanych z kół opinji publicznej. My, Polacy amerykańscy musimy więc **być obecni** przy wszystkich ważnych dyskusjach i nie wolno nam ominąć żadnej okazji, umożliwiającej nam przeforsowanie naszych uzasadnionych postulatów. Z tego względu ważne są a) szybkie reagowanie polsko-amerykańskiej opinji zarówno na dodatnie jak i ujemne wydarzenia polityczne w U.S.A. (wystąpienia zewnętrzne, listy, depesze, wiece, akcja ogłoszeniowa); b) zwiększenie wysiłków w zakresie rozpowszechniania i sprzedaży naszych broszur.

NASZE POTRZEBY ORGANIZACYJNE

Wykonanie przez Centralę programu prac uchwalonego przez zjazd walny wymaga wykonania przez Okręgi i Oddziały programu obowiązków nałożonych przez ten zjazd.

Delegaci na roczny zjazd walny, odbyty w New Yorku 3 i 4 lipca r. b. uchwalili poważny budżet na cele rozszerzenia prac Komitetu Narodowego, między innemi kredyty na powiększenie biura Centrali i jego personelu; na otwarcie biura prasowego w Washingtonie; na wydawnictwa i rozwinięcie szerszej akcji organizacyjnej w terenie. W tym celu opodatkowali Okręgi i Oddziały miejscowe.

Co zrobiła Centrala?

Zarząd Główny przystąpił z dniem 1 września do wykonywania uchwał zjazdu walnego. Biuro Centrali zostało powiększone o jeden pokój, zaangażowany został wybitny publicysta na stanowisko kierownika referatu wydawniczego, zaś kierownik biura i organizator poświęca od końca sierpnia cały czas swój wyłącznie sprawom organizacji. Zaangażowany został również kierownik biura prasowego w Washingtonie, który już objął to stanowisko. Pozatem Zarząd Główny wydał nową broszurę w języku angielskim (F. A. Voigt "Poland, Russian and Great Britain") w 2 nakładach 10 tysięcy egzemplarzy.

Członkowie fundamentem organizacji

Wszystko powyższe wymaga ścisłego wykonywania przez Okręgi i Oddziały miejscowe oraz ogół członków obowiązków, przyjętych dobrowolnie przez roczny zjazd

walny. Na pierwsze tedy miejsce, poza regularnem uiszczaniem wpisowego od nowych członków i członkowskich opłat miesięcznych, wysuwa się akcja kolportażowa. Zarządy Okręgów i Oddziałów winny rozwinąć energiczną akcję celem uświadomienia członków, że stanowią oni, każdy indywidualnie i wszyscy razem, fundament, na którym opiera się organizacja. Nadzwyczajnego wysiłku potrzeba w ciągu następnych dwóch do trzech miesięcy by **CAŁY** nakład broszur na składzie został wyczerpany.

Broszury na składzie

W tej chwili Centrala posiada nierozkupionych dotąd jeszcze przez Okręgi i Oddziały broszury w następujących ilościach:

"What Polant Wants"........................ 12,000 egz.
"Granice Zachodnie" .... 4,500 egz.
"O co walczymy" (niewielką ilość).

Dopóki nakład tych broszur nie będzie wyczerpany, Zarząd Główny nie może podejmować dalszych, koniecznych nawet, wydawnictw, będących już w rękopisie. Wpływy z tych broszur, o ile nastąpią w wymienionym powyżej okresie, przyczynią się poważnie do utrzymania biura i rozwijających się w szybkiem tempie prac organizacji naszej.

Wbijanie gwoździ

Kolportaż broszur nie wyczerpuje wszelako środków które zmierzają do rozwoju organizacji w myśl uchwał zjazdu walnego wedle zaleceń komisji budżetowej. Postanowiono bowiem 4 lipca r. b. aby mapa Polski, starannie opracowana przez członka Oddziału No. 13 w Chicago, p. Kupferwassera, znalazła zastosowanie na większych zebraniach, wiecach i obchodach, kiedy to można przeprowadzać akcję wbijania w nią gwoździ. Jak ogółowi członków wiadomo, na zjeździe walnym próba tej akcji wypadła nad wyraz pomyślnie: w deklaracjach i darach w gotówce zebrano wtedy ponad pięć tysięcy dolarów. Pierwszej próby w oddziale miejscowym dokonano na terenie Bayonne, gdzie zbiórka przy wbijaniu gwoździ przyniosła w zakończeniu obchodu wrześniowego sumę $152.

Mapa i Złota Księga

Mapa ta została przerobiona w ten sposób, że jest teraz składana dla ułatwienia jej przewożenia. Wszelkie zgłoszenia o tę mapę jak i o Złotą Księgę Komitetu Narodowego, do której zapisują swe nazwiska ofiarodawcy, przy wbijaniu gwoździ, przyjmuje już biuro Centrali. Zarządy kręgów i Oddziałów miejscowych mogą przeto i powinny podać sprawę urządzenia większych zebrań czy wieców z akcją wbijania gwoździ w mapę Polski, pod głosowania członków na najbliższych posiedzeniach miesięcznych. Należy w danym okręgu czy okolicy uzgodnić tę akcję, opracować marszrutę mapy, tak aby Okręg i każdy Oddział mógł urządzić zebranie i zebrać tą drogą większą sumę na rzecz organizacji.

Akcję powyższą Zarząd Główny zaleca specjalnie jako dodatkowy środek pozyskiwania funduszów, środek nie obciążający Okręgów i Oddziałów, bezpośrednio. Doświadczenie stwierdza bowiem, że w spisie ofiarodawców jest wielu sympatyków naszej organizacji.

Specjalny podatek

Niezależnie od wpływów z broszur jak i z akcji wbijania gwoździ, należy przystąpić w najbliższym już terminie do wykonania uchwały zjazdu walnego w przedmiocie nadzwyczajnego opodatkowania kręgów i Oddziałów. Zjazd walny przewidywał nietylko stałe funkcjonowanie biura Centrali i biura prasowego w Washingtonie, lecz nadto rozwój ich prac. Aparat ten nie może ani kuleć, ani też podlegać przerwom. Ogół członków, w pierwszym jednak rzędzie Zarządy Okręgów i Oddziałów mają tu do spełnienia obowiązek (dobrowolnie przez delegatów zjazdu walnego przyjęty) — popierania rozwoju o r g a n i z a c j i.

Wpłaty na raty

Zarząd Główny na samym już wstępie drugiego roku prac organizacyjnych musiał dokonać znacznego wysiłku, by podtrzymać pierwsze dwa miesiące zwiększonej działalności. Nie będzie też szczędził i nadal wysiłków w tym kierunku, nie może wszelako bez żywego, ochotnego i stałego wysiłku ogółu członków pod kierownictwem Zarządów kręgów i Oddziałów — utrzymać ciągłości pracy, pociągającej za sobą znaczne koszty. Dlatego też, kładąc tę sprawę na sercu wszystkim członkom Komitetu Narodowego, Zarząd Główny proponuje przystąpienie do wpłacania do Centrali podatku nadzwyczajnego, choćby ratami, lecz stale, w miarę napływania na ten cel pieniędzy po Okręgach i Oddziałach. W tym celu rozesłane zostały do Okręgów i Oddziałów specjalne karty z wyszczególnieniem pozycyj wpłat. Każdy Okręg i Oddział wypisuje (przez kalkę) dwa egzemplarze takiej karty, oryginał (biały) przesyłając Centrali wraz z przekazem pieniężnym lub czekiem, a duplikat (kolorowy), zachowując dla własnej ewidencji. Karty te są numerowane (2 karty na jeden numer), a nadto na każdej należy wypisać datę wysyłki do Centrali. W ten sposób ułatwiona będzie kontrola i ewidencja wpłat.

Sprawa nagła

Ze względu na konieczność utrzymania uchwalonego przez zjazd walny programu prac Centrali, wykonanie zaleceń ostatniego Okólnika Centrali w przedmiocie uiszczania podatku specjalnego jak i normalnych opłat oraz należności za broszury — MUSI BYĆ POTRAKTOWANE przez Zarządy Okręgów i Oddziałów jako SPRAWA NIE ULEGAJĄCA ŻADNEJ ZWŁOCE.

Ogół członków musi sobie zdać sprawę z ogromu prac, pozostających do wykonania przez Centralę. W tym celu do ostatniego okólnika Centrali dołączony był krótki spis najważniejszych zadań naszych z umotywowaniem potrzeby rychłego ich osiągnięcia. Spis ten należy odczytać na najbliższych posiedzeniach Okręgów i Oddziałów.

Imprezy towarzyskie

Niezależnie od potrzeby rozszerzenia kolportażu broszur Komitetu Narodowego, regularnego uiszczania opłat normalnych i należności za wydawnictwa, wreszcie podatku specjalnego i przekazywania Centrali wpływów z większych imprez, na których, przy pomocy wbijania gwoździ w pamiątkową mapę Polski, Okręgi i Oddziały mogą zebrać większe sumy pieniężne — nadchodząca jesień i zima muszą być wyzyskane na urządzanie imprez towarzyskich, wieczornic, zabaw itp. Nie sposób bowiem w warunkach naszych wymagać, aby publiczność nasza zawsze i wszędzie popierała masowo jedynie tylko imprezy o charakterze poważnym, odczyty, obchody, wiece, akademje, manifestacje itp. Doświadczenie każdego, kto w pracach organizacyjnych Polonji amerykańskiej brał udział przez szereg lat, uczy, — że poważnych wpływów pieniężnych można spodziewać się z imprez o charakterze lżejszym, z rozrywek, zabaw itp.

Daty i miejsca imprez

Okręgi i Oddziały Komitetu Narodowego powinny przeto dokładać specjalnych wysiłków, aby dobrej sprawie naszej dopomóc i tą drogą, t.j. z góry, o ile tylko można, na cały okres roczny nakreślić sobie program imprez i urządzać je w tej perspektywie, to jest JUŻ TERAZ zadecydować daty i zamówić lokale rozrywkowe, miejsca zebrań tego rodzaju itp., aby mieć pewność ich uzyskania w czasie dla siebie najodpowiedniejszym, a nie kolidować z imprezami towarzyskiemi innych, miejscowych organizacyj.

Wobec tego, że warunki lokalne same dyktują możliwość urządzania pewnego rodzaju imprez towarzyskich, a wykluczają urządzanie innych, trudno w ramach niniejszych uwag ogólnych, omawiać drobiazgowo co, gdzie, jak i kiedy uczynić należy. Sprawy te mogą być decydowane jedynie przez Zarządy poszczególnych Okręgów i Oddziałów. Natomiast należy z całą stanowczością podkreślić, że imprezy towarzyskie, jako środek zyskiwania funduszów na cele naszej organizacji, nie mogą być lekceważone.

W niektórych miejscowościach zajdzie niewątpliwie potrzeba zrezygnowania z imprez większych o charakterze poważnym, a natomiast urządzania względnie częstych imprez o charaktere towarzyskim. W innych miejscowościach może być odwrotnie. W jeszcze innych zajdzie potrzeba urządzania i jednych i drugich imprez i to względnie często.

Każdy dokłada cegiełkę

Reasumując powyższe uwagi na temat doboru środków, zmierzających do podtrzymania uchwalonego przez zjazd walny programu prac Komietu Narodowego, Redakcja Biuletynu zwraca się do każdego poszczególnego członka i członkini z prośbą, by własną inicjatywą dopomogli do wykorzystania wszystkich tych środków. W ten sposób każdy członek i każda członkini zdobędą poczucie, iż własną pracą, doświadczeniem, radą i ofiarą przyczyniają się do poważnej, sumiennej i celowej akcji na rzecz Polski.

Redakcja Biuletynu prosi o odczytanie niniejszego artykułu na najbliższem posiedzeniu Okręgu względnie Oddziału, a o ileby ogół z treścią niniejszą już się w międzyczasie zapoznał, o przedyskutowanie zaleceń w artykule tym **zawartych.**

Kto tego nie uczyni, da dowód, że nie chce PODTRZYMAĆ naszej organizacji, ani też wielkiej pracy dla Polski, której się podjęliśmy.

PRAWDA O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH

List Prezesa M. F. Węgrzynka do "New York Times"

W „New York Times" z dnia 6 października ukazał się następujący list:

RIFT AMONG POLES DENIED

Nationals Said to Be Firmly United in Opposition to Germany

To the Editor of The New York Times:

Your London correspondent's cable published in The Times of Oct. 1, under the heading "Rift Among Poles Beclouds Parley" unfortunately creates a false picture of the situation in Poland. Your correspondent justifies the conclusion given in the heading on the basis of the following allegations:

1. That the Poles in Eastern Poland are divided in two factions: one, the so-called Partisans supporting Russia, and the othe the organized Polish underground forces opposing Russia.

2. That the pro-Communist Polish Partisans have a radio station called Kosciuszko.

3. That these Partisans are fighting the Germans,

while the "Polish ilitary underground is known to have haved arms," in order to oppose Russia.

Opposed to Germans

All these allegations may succeed in befuddling American public opinion. In realit ythe following is the true situation as it exists in Poland:

1. The Poles in Eastern Poland are not divided but constitute, as the rest of Poland, one compact force of four-year-long unyielding opposition to the Germans.

2. The so-called Kosciuszko radio station, the alleged organ of the Polish Partisans, is located in Moscow. Its chief aim is to interfere with the Polish station in London, and counteract the instructions sent to underground Poland by the Polish Government and the Allies. The instructions of the Polish Government directing the organization of planned sabotage and the preparation of a general uprising when the hour strikes are sabotaged by the Kosciuszko station, which calls for unorganized revolutionary incidents calculated to produce general disorder and chaos. One must bear in mind that all the great acts of sabotage, such as destruction of munition supplies, railroad trains, and blowing up of bridges and locomotives are exclusively the work of the Polish military underground action.

3. The statement that the Polish underground forces are "saving" arms instead of fighting Germans is contradicted by two outstanding and universally accepted aspects of Poland's stand in this war.

Supporting United Nations

First, the Polish nation is the only one of the occupied nations that has rejected and still rejects all German proposals for cooperation, the last one being the proposal made in 1943 that a Polish army be created to oppose Russia. Second, Poland's losses in her four years' struggle against Germany amount to 3,200,000, according to Polish official figures. This figure represents 10 per cent of Polish populations, whereas the war losses in the eastern theatre of war of the three largest Allied nations including Russia amount to 4,000,000, which represents barely one-half of 1 per cent of their population.

In spite of the crimes suffered by the Poles at the hand of Soviet Russia — a million and a half deported and suffering in destitution, tens of thousands shot — the Polish nation, which before the war rejected Hitler's proposal for a joint attack on Russia and thus exposed itself to the horror of war, has risen to its greatest self-sacrifice, and has done everything within its power, barring the loss of honor and its territory, to further the good neighbor policy with Russia and thus to serve the supreme war aims of the United Nations.

M. F. Wegrzynek,
President, National Committee of Americans of Polish Descent.

New York, Oct. 2, 1943.

Tłumaczenie polskie listu Prezesa M. F. Węgrzynka

Do Redaktora "New York Times".

Depesza londyńskiego korespondenta, zamieszczona w nrze „New York Times'a" z dn. 1 października pod tytułem "Rozłam między Polakami zaciemnia rozmowy dyplomatyczne" daje, niestety, fałszywy obraz sytuacji w Polsce. Korespondent londyński "New York Times'a" opiera wniosek zawarty w tytule na następujących twierdzeniach:

1. że Polacy na wschodnich ziemiach Polski dzielą się na dwie partje: jedna t. zw. partyzanci, popiera Rosję, druga zorganizowana w polskim wojskowym ruchu podziemnym jest przeciwna Rosji.

2. że prokomunistyczni polscy partyzanci posiadają stację radjową pod nazwą stacji imienia Kościuszki.

3. że partyzanci ci walczą z Niemcami, gdy równocześnie jest rzeczą wiadomą, że polski ruch podziemny "oszczędza" broni, by w razie potrzeby przeciwstawić się Rosji.

Wszystkie te twierdzenia mogą zdezorjentować amerykańską opinję publiczną. W rzeczywistości bowiem stan rzeczy w Polsce jest następujący:

1. Polacy we wschodniej części Polski nie są podzieleni na dwie partje, lecz stanowią, tak jak w całej Polsce jedną zwartą siłę, która od czerech lat prowadzi nieugiętą walkę z Niemcami.

2. T. zw. radjostacja "imienia Kościuszki", rzekomy organ polskich partyzantów znajduje się w Moskwie. Głównym celem tej radjostacji jest przeszkadzać polskej stacji radjowej w Londynie i nadawać wręcz przeciwne wskazania od tych, które ślą do Polski Rząd Polski i Aljanci. Wskazówki Rządu Polskiego, organizujące z jednej strony planowy sabotaż a z drugiej strony przygotowanie do ogólnego powstania w odpowiedniej chwili, są zwalczane przez radjostację imienia Kościuszki, która celem wywołania rozterki i chaosu nawołuje do zupełnie nieprzygotowanych aktów rewolucyjnych. Nie należy przytem zapominać, że wszystkie wielkie akty sabotażu, jak niszczenie transportów amunicji, torów kolejowych i pociągów, oraz wysadzanie w powietrze mostów i lokomotyw są wyłącznie dziełem polskiej, wojskowej organizacji podziemnej.

3. Twierdzenie, iż polska organizacja podziemna "oszczędza" broni w walce przeciw Niemcom jest sprzeczne z powszechnie znanym i uznanym przez wszystkich wkładem narodu polskiego do tej wojny.

Po pierwsze, naród polski jest jedynym z pośród podbitych narodów, który odrzucił i odrzuca systematycznie wszelkie propozycje ugody z Niemcami, z których ostatnia z wiosny 1943 r. dotyczyła stworzenia armji polskiej do walki z Rosją.

Po drugie, straty wojenne Polski w czteroletniej walce z Niemcami wynoszą według oficjalnych polskich cyfr 3,200 tysięcy ludzi. Stanowi to 10 procent ogółu polskiej ludności. Natomiast straty wojenne trzech największych narodów sprzymierzonych wraz z Rosją wyniosły na wschodniem teatrze wojny około 4 miliony, co stanowi niespełna pół procent ogółu ludności tych trzech narodów.

Mimo zbrodniczych krzywd, popełnionych przez Sowiecką Rosją na Polakach — półtora miliona deportowanych i rzuconych na łup nędzy, dziesiątki tysięcy rozstrzelanych — naród polski, który przed wojną odrzucił propozycję Hitlera wspólnego marszu na Rosję i w ten sposóm naraził się na okrucieństwa wojny, dał dowody najwyższego samozaparcia i gotowość największych ofiar, by — salwując honor i swoje terytorjum — prowadzić w dalszym ciągu politykę dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją i w ten sposób służyć najwyższym celom wojennym Zjednoczonych narodów.

M. F. Węgrzynek
Prezes Komitetu Narodowego
Amerykanów Polskiego Pochodzenia

JAKA JEST POLSKA

Materjały do pogadanek i dyskusyj

W dzisiejszym numerze "Biuletynu" rozpoczynamy druk krótkich i zwięzłych odpowiedzi na szereg pytań, dotyczących najważniejszych spraw polskich. Odpowiedzi te, zawierają **ścisłe argumenty, fakty i cyfry**, które służyć będą naszym członkom jako materjał do **odpierania zarzutów** wrogiej propagandy przeciw Polsce, oraz do przeprowadzenia rozmów i dyskusyj w środowiskach amerykańskich. Pozatym materjały te powinne być **tematem** pogadanek i wieczorów dyskusyjnych w naszych odziałach. Wszelkie zapytania, jakie mogą się wyłonić w takich dyskusjach proszę kierować do redakcji "Biuletynu", która będzie się starała niezwłocznie udzielić wyjaśnień drogą listowną.

REDAKCJA

Czy prawdą jest, że Polska była jedną z najstarszych demokracji na świecie?

Tak jest. Dawna Polska była jednym z najstarszych ustrojów demokratycznych w świecie, ponieważ:

1. Już w wieku XV., aktem Unji Horodelskiej z r. 1414 naród polski uznał, że podstawą współżycia sąsiedzkiego między narodami nie mogą być agresje i zdobycze, lecz "wzajemna miłość braterska", taka w jakiej połączyły się Polska i Litwa. Idee unji polsko-litewskiej są bardzo podobne do idei Karty Atlantyckiej.
2. Na lat zgórą dwieście przed angielskim "Habeus corpus" Polska zagwarantowała w r. 1430 w ustawie "Neminem captivabimus" sądową nietykalność jednostki.
3. Gdy w całej Europie trwały prześladowania religijne, Polska w Konfederacji Warszawskiej z r. 1573 zagwarantowała wszystkim swoim obywatelom swobodę religijną. Król polski Zygmunt August stwierdził w głośnym swym oświadczeniu, że "Król nie może być królem sumienia swych obywateli".
4. Wprawdzie rządy dawnej Polski należały, tak jak w całym ówczesnym świecie do szlachty, ale szlachta polska stanowiła 18% ludności, gdy na przykład angielska szlachta stanowiła tylko 2½% ludności a francuska niecały 1%.
5. W r. 1791 naród polski, bez rozlewu krwi uchwalił konstytucję 3 Maja, która na ówczesne czasy była wzorem poszanowania godności, równości obywatelskiej, oraz silnej władzy wykonawczej.

Dlaczego państwo polskie upadło w 18-stym stuleciu?

W r. 1772 Rosja, Prusy i Austrja dokonały rozbioru ziem polskich.

Jak doszło do tego, że Polska, która w 17-stym stuleciu była najpotężniejszym państwem środkowo-europejskim, o obszarze ponad 1 miljon kilometrów kwadratowych, która kilkakrotnie uratowała Europę przed zalewem barbarzyństwa i nie pragnęła podbojów a tylko zgody z sąsiadami, właśnie przez tych sąsiadów została zagrabiona?

Odpowiedź jest prosta: Polska upadła, ponieważ nie była i nie chciała być państwem absolutystycznym.

Rozbioru Polski dokonały trzy państwa sąsiednie, w których rządził terror i duszona była wszelka wolność, ale które posiadały silne armje i wielką dyscyplinę wewnętrzną, gdy równocześnie w Polsce wszystko zależne było od dobrej woli obywateli i od głosowania w Sejmie.

Polskę 18-stego stulecia nazwał jeden z największych filozofów świata Rousseau "najbardziej wolnościowem państwem w Europie". Ale, niestety, Polska nie umiała znaleźć rozsądnej miary wolności. Sejm pozbawił rząd i króla istotnej władzy i chciał sam rządzić. Absolutystyczni sąsiedzi z niepokojem patrzyli na Polskę, obawiając się, by idące z Polski prądy wolnościowe nie zaraziły ich obywateli.

Gdy już po zabraniu Polsce części jej ziem, w pierwszym rozbiorze z r. 1772, Sejm polski uchwalił w r. 1791 słynną Konstytucję 3 Maja, w której Polska przyjęła zasady rewolucji francuskiej i amerykańskiej, zaborcy zdecydowali, że z państwem polskim trzeba skończyć.

Z upadku państwa polskiego w wieku XVIII wynikają następujące dwa doświadczenia:

1) Istnienie ustroju, opartego na wolności jednostki, zabezpieczone może być tylko wtedy, gdy ustrój ten przyjmą wszystkie narody.

2) Wolność jednostek nie powinna nigdy przekraczać rozsądnej miary, bo wtedy łatwo przekształca się w swawolę, osłabia państwo i w rezultacie wyrządza bezmierne szkody narodowi.

Naród polski mógł był uniknąć w XVIII wieku rozbiorów i 123 lat niewoli za cenę przyjęcia na wzór sąsiadów ustroju absolutycznego. W ten sposób Polacy mogli byli uratować istnienie własnego państwa. Polacy woleli jednak stracić zewnętrzne cechy wolności, by zachować ideę wolności w swych duszach.

Postąpili taksamo z końcem XVIII stulecia, jak w 150 lat później, gdy naród polski odrzucił najbardziej ponętne propozycje "współpracy" z Niemcami i wolał narazić się na próbę najstraszniejszej eksterminacji, niż sprzeniewierzyć się idei prawdziwej wolności.

Czy Polacy mają prawo szczycić się dorobkiem swej pracy w czasie 20-lecia od 1918—1939?

Tak. Dwudziestoletni okres niepodległości od 1918 do 1939 był zakrótki by Polacy mogli rozwiązać wszystkie swe zagadnienia kulturalne, społeczne i gospodarcze. Ale z wyników, osiągniętych w tym okresie naród polski może być dumny.

Przede wszystkiem trzeba pamiętać, że sytuacja Polski po odzyskaniu niepodległości była niezwykle ciężka, ponieważ

Po pierwsze: W czasie pierwszej wojny światowej ziemie polskie zostały straszliwie zniszczone. Zniszczeniu uległo między innymi 1,785,000 budynków, 6586 szkół, 2000 kościołów, połowa wszystkich mostów kolejowych.

Po drugie: Polska nie otrzymała odszkodowań i musiała użyć wszystkie swe płynne kapitały na odbudowę kraju, z czego wynikł później stały brak kapitału.

Po trzecie: Przez 122 lata ziemie polskie, podzielone przez zaborców, żyły w trzech zupełnie odrębnych ustrojach gospodarczych i administracyjnych.

Po czwarte: Po pierwszej wolniej światowej, w czasie gdy Niemcy uzyskały od Ameryki i od zachodnich państw olbrzymie kredyty (12 i pół miliarda dolarów) Polska musiała stale borykać się z brakiem odpowiednich kapitałów.

Po piąte: Położona między Niemcami a Rosją zmuszona była Polska w ciągu całego dwudziestolecia wydawać prawie połowę swego budżetu na wojsko. W tym czasie każdy obywatel polski musiał oddawać na budżet państwowy około 20% swego dochodu. (Dochód społeczny Polski na głowę wynosił 1/6 dochodu społecznego Ameryki).

Mimo tych niezwykle trudnych warunków naród polski w ciągu dwudziestolecia między dwoma wojnami zdołał:

W dziedzinie oświaty: stworzyć 23,604 szkół powszechnych. W roku 1939 było w Polsce 27 uniwersytetów i szkół wyższych, 74 seminariów nauczycielskich, 2,230 szkół średnich, 103 szkół technicznych.

W dziedzinie rozwoju społecznego: Polska wprowadziła 8-mio godzinny dzień pracy, płatne urlopy, ubezpieczenia od wypadków i chorób, renty inwalidzkie i starcze. Ustawodawstwo socjalne, przyjęte przez polski sejm w r. 1921 wprowadzone zostało n.p. we Francji dopieri w 1935 r.

W dziedzinie przemysłu: W okresie od 1919 do 1937 na ziemiach polskich produkcja cementu wzrosła o 100%, produkcja cellulozy o 100%, produkcja soli potasowych zwiększyła się 50-cio-krotnie. W dziesięcioleciu od 1928-1938 produkcja przemysłowa Polski wzrosła o 20%, gdy w tym samym czasie produkcja przemysłowa Europy (bez Sowietów) wzrosła tylko o 13%, obrót statkami w Gdyni i w Gdańsku wzrósł o 124%, produkcja jedwabiu sztucznego o 20%, suma energji elektrycznej o 52%.

W dziedzinie rolnictwa: W ciągu dwudziestolecia Polska zagospodarowała 11,362,000 akrów nieużytków, oraz rozparcelowała z wielkich własności przeszło 8 milionów akrów ziemi. W r. 1938 79% ziemi uprawnej w Polsce należało do drobnej własności, 15% do wielkiej własności, a reszta do państwa i gmin. Z cyfr tych wynika jakim nonsensem jest twierdzenie, że Polska stanowiła kraj wielkiej własności.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę otworzyło przed krajem możliwość uprzemysłowienia, które było konieczne ze względu na biedę kraju, wielką ilość bezrobotnych i małorolnych włościan. Nędza gospodarcza kraju, odziedziczona po zaborcach, brak własnych ka-

pitałów i brak dopływu kapitałów obcych utrudniały w wysokim stopniu tę pracę, jednakże mimo wszelkich przeszkód, każdy rok przynosił nowe postępy. Masę jeszcze zostało w każdej dziedzinie do zrobienia, ale mimo to z dorobku swego w ciągu dwudziestolecia Polska może być naprawdę dumna.

Dlaczego mówienie o "Polsce etnograficznej" i o "Korytarzu" jest nonsensem?

Czy w Ameryce przyszło komukolwiek na myśl, by dopatrywać się jakichś zasadniczych różnic między "Zachodem" a "Wschodem" dlatego, ponieważ skład narodowościowy tych obu części Ameryki Północnej nie jest jednakowy?

Polacy również nie widzą żadnej istotnej różnicy między Polską Zachodnią a Polską Wschodnią. Tylko wrogowie nasi starają się wmówić w świat, że Polska składa się właściwie z dwóch zupełnie odmiennych części, mianowicie z Polski Zachodniej, którą oni nazywają "Polską etnograficzną" i z Polski Wschodniej, która jakoby . . . nie jest polską.

Mówić o "Polsce etnograficznej", to tak jakby mówić "o maśle maślanym". W rzeczywistości wszystkie ziemie państwa polskiego są etnograficznie polskie, to znaczy posiadają taką lub inną większość ludności polskiej. O "Polsce etnograficznej" możnaby mówić tylko wtedy, gdyby państwo polskie było — na kształt n.p. Anglji lub Francji — imperium i gdyby w skład tego imperium wchodziły terytorja, zamieszkałe w większości przez inne narody.

Ostatnia statystyka z r. 1931 wykazała, że w t. zw. Wschodniej Polsce żyje:

Polaków	5,281,000
Ukraińców	4,500,000
Białorusinów	1,122,000
Żydów	1,115,000
Rosjan	135,000
Litwinów	84,000
Niemców	89,000
i tak zwanych tutejszych	802,000

Wszystkie te grupy narodowościowe nie mieszkają na zwartych i dających się oddzielić obszarach. Polacy np. mają w wielu miejscach większość nad samą wschodnią granicą, Ukraińcy natomiast w niektórych częściach osiedlili się głęboko na Zachodzie.

Polska Wschodnia jest terytorjum pod względem narodowem mieszanem, ponieważ państwo polskie przez setki lat przestrzegało ściśle zasady tolerancji narodowej. Niemcy robili inaczej, wyrzynali w pień obce plemiona.

Z cyfr statystycznych wynika jasno, że:

1) Polacy stanowią na ziemiach wschodnich, a więc tych, które jakoby nie należą do "Polski etnograficznej" najsilniejszą grupę narodową, czyli względną większość.

2) Statystyka polskich ziem wschodnich była dokonywana z najwyższym objektywizmem, co wynika choćby z faktu, iż nie wlicza ona do polskiej grupy narodowej przeszło 800,000 osób, które przy spisie określiły się jako "tutejsze".

Same cyfry statystyczne są wystarczającym dowodem polskości tych ziem, nawet gdyby się nie uwzględniało argumentów historycznych, kulturalnych i gospodarczych.

Takie okręgi polskich ziem wschodnich jak okolice Wilna, Lwowa, Białegostoku, Łomży, Ostrołęki, Tarnopola są albo czysto polskie, albo posiadają znaczną bardzo większość polską.

Szczególnie wysoki procent Polaków posiada właśnie ta część Wileńszczyzny z m. Wilnem, którą Sowiety oddały pod koniec r. 1939 pod okupację litewską, a później włączyły do Rosji Sowieckiej. Na ogólną liczbę 499,000 mieszkańców — było tam Polaków 358,000 t.j. 72% ogółu ludności, Litwinów 43,000 t. j. 8% — na resztę składali się głównie Żydzi. W samym Wilnie Litwini nie stanowili nawet 2% ogółu zaludnienia. Ludność polska jest jednak w większości nie tylko w mieście Wilnie; przeciwnie, okolice Wilna i w ogóle wieś Wileńszczyzny zachodniej wykazuje jeszcze wyższy odsetek Polaków, niż samo miasto, bo ponad 80%; Litwinów czy Białorusinów trzeba tam często szukać na lekarstwo.

Ten polski etnicznie charakter Wileńszczyzny sprawił w czasie pierwszej wojny światowej nieprzyjemną niespodziankę niemieckm władzom okupacyjnym, tzw. "Ober-Ostu", które przeprowadziły tam spis ludności w r. 1917 w związku z zamierzonym włączeniem Wilna. Spis ten wykazał wówczas w Wileńszczyźnie znaczną większość polskiej ludności (od 60 do 79% ogółu mieszkańców).

Od stuleci Polska szczepiła na swych ziemiach wschodnich cywilizację chrześcijańską i zachodnią, a kwiat polskiego rycerstwa ginął w obronie ideałów Zachodu. Twierdzami kultury polskiej, a zarazem zachodnio-europejskiej, były uniwersytety w Wilnie i Lwowie oraz Liceum Krzemienieckie.

W 20-leciu niepodległej Polski ziemie wschodnie Polski w granicach, wyznaczonych przez Traktat Ryski, weszły znów w okres szybkiego rozwoju w dziedzinie społecznej, gospodarczej i kulturalnej. W okresie 1920—39 odrodzone państwo polskie zrobiło ogromny wysiłek w tym kierunku. Stwierdzają to objektywni cudzoziemcy, którzy ziemie te zwiedzali w różnych odstępach czasu po pierwszej wojnie światowej, jak np. znany uczony angielski Sir John Russell, kóry w wygłoszonym 3 listopada 1941 r. w Londynie odczycie wyraził podziw dla dzieła, dokonanego przez Polskę w jej województwach wschodnich.

Właśnie ziemie wschodnie dały Polsce wielu jej najwybitniejszych ludzi, jak wielcy hetmani Stanisław Żółkiewski i Karol Chodkiewicz, jak wódz insurekcji z r. 1794 i bojownik o wolność Ameryki — Tadeusz Kościuszko, jak Kazimierz Pułaski, jak poeci Mickiewicz, Słowacki, Zalski. Ze stron tych wywodził się także pisarz angielski pochodzenia polskiego Józef Conrad-Korzeniowski, a wreszcie marszałek Józef Piłsudski.

Drugim nonsensem, który niby fałszywa moneta zdobył sobie obieg w świecie jest pojęcie "Korytarza". "Korytarz" to poprostu północno-zachodnia część Polski, czyli Pomorze. Na Pomorzu Polacy stanowią przeszło 90% ludności, Niemcy natomiast 9%. I te 9% to przeważnie ludność napływowa, złożona z urzędników pruskich z okresu zaboru. Miano "Korytarza" wymyślili Niemcy po to, aby w opinję świata wpoić przekonanie, że Pomorze zostało sztucznie do Polski przyklejone i jest w istocie nie polską ziemią.

Dlaczego Polacy domagają się przyłączenia Prus Wschod. i Śląska?

Polacy żądają, by po wojnie do państwa polskiego włączone zostały Prusy Wschodnie i Śląsk Opolski. Żądania te są w zgodzie z zasadami Karty Atlantyckiej, z koniecznością zabezpieczenia pokoju w świecie i z wymogami sprawiedliwości.

Polska domaga się od Niemiec zwrotu Prus Wschodnich i Śląska, ponieważ:

Po pierwsze: Prusy Wschodnie były do r. 1657 krajem lennym Polski, a częściowo należały do niej bezpośrednio do r. 1772, to znaczy do chwili pierwszego rozbioju Polski przez Prusy, Rosję i Austrję. Śląsk Opolski, jakkolwiek został przez Niemców zrabowany Polsce już w XIV wieku był właściwą kolebką narodu i państwa polskiego i dlatego nosił nawet nazwę: Staropolska.

Po drugie: Mimo, że Niemcy, po zagarnięciu Prus Wschodnich robili wszystko, by je zupełnie zgermanizować, to nawet w r. 1910 tendencyjnie sfabrykowana statystyka rządowa cesarskich Niemiec stwierdza, że w południowej części Prus Wschodnich Polacy, za wyjątkiem paru miejscowości stanowili od 50 do 70% ludności. W r. 1911 niemiecka statystyka szkolna wykazywała w tej części Prus Wschodnich od 64.4 do 90.7% dzieci polskich. Północno-wschodnia część Prus Wschodnich zamieszkała jest przeważnie przez ludność pochodzenia litewskiego, a tylko północna część tego kraju została gwałtem zgermanizowana.

Jeśli chodzi o Śląsk Opolski, to niemiecka statystyka wykazała w r. 1910 od 61 do 94.7% Polaków w tej prowincji, która pod względem narodowym nie różni się od części Śląska, przyznanej Polsce po 1ej wojnie światowej.

Po trzecie: Traktat Wersalski dał Polsce wąski skrawek wybrzeża, długości 45 mil, co stanowi zaledwie 2% ogólnej długości granic Polski, gdy n.p. wybrzeża Francji stanowią 60%, Finlandji 36%, Łotwy 26%, Niemiec 21% długości granic. Aby żyć i rozwijać się gospodarczo musi Polska uzyskać prawdziwy i szeroki dostęp do morza przez przyłączenie Prus Wschodnich.

Po czwarte: Jak długo Prusy Wschodnie, kolebka junkrów pruskich znajdować się będą w rękach Niemiec, nie może być mowy o zapewnieniu pokoju. Prusy Wschodnie dzieli od Warszawy 80 mil, to znaczy 12 minut dla samolotów, a 3 godziny dla wojsk pancernych. W tej sytuacji obrona Polski i wogóle Europy środkowej przed ewentualnym atakiem niemieckim jest niezwykle trudna, jeśli nie niemożliwa.

W ciągu ostatnich 100 lat ludność niemiecka stale odpływała z Prus Wschodnich do Rzeszy (od 1840 do 1939 przeszło 1,100,00 ludzi). Wynikający z tego brak rąk do pracy musieli Niemcy wyrównywać sprowadzaniem robotników sezonowych z Polski.

We wrześniu 1939 Niemcy z Prus Wschodnich uderzyli na tyły stolicy Polski. Tak, jak w czasie 1-ej wojny światowej, tak i obecnie Prusy Wschonie są główną bazą wszystkich operacyj niemieckich na wschodzie.

Wynika z tego jasno, że zarówno historja, jak sprawiedliwość i konieczność zabezpieczenia pokoju świata, nakazują, by po wojnie Niemcy zostały zmuszone do zwrócenia Polsce Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego.

(W następnym numerze "Biuletynu" dalszy ciąg materjałów p.t. Jaka Jest Polska?)

Dlaczego Gdańsk musi należeć do Polski?

Gdańsk był ongiś miastem słowiańskim. W wieku XV Krzyżacy zdobyli na pewien czas Gdańsk i w czasie strasznej rzezi wymordowali wszystkich mieszkańców słowiańskich miasta. Ale później koloniści niemieccy sprowadzeni do Gdańska aż do XVIII wieku wiernie ustosunkowali się do Polski, do której Gdańsk należał jako autonomiczne miasto aż do czasu rozbiorów Polski.

Bismarck, największy wróg Polski, przyjmując 23go września 1894 roku delegację ludności niemieckiej z Prus Wschodnich oświadczył, że każde państwo polskie, gdyby powstało, musiałoby domagać się włączenia w jego obszar miasta Gdańska.

Polska bez posiadania ujścia rzeki Wisły, stanowiącej jej geograficzną oś, nie może istnieć. Z drugiej strony rozwój gospodarczy Gdańska uwarunkowany jest obrotami z polskim obszarem gospodarczym. Gdańsk zawdzięczał swój rozwój do końca XVIII wieku łączności z

Polską. W wieku XIX i początkach XX podupadł do roli małego, prowincjonalnego miasta garnizonowego.

Największa linia kolejowa łącząca Berlin z Królewcem — pomija Gdańsk. Obroty portu wyniosiły przed pierwszą wojnę światową zaledwie do 2,5 miliona to rocznie. Niemcy faworyzowali w pełni tylko rozwój portów w Szczecinie i Królewcu. Pierwszy z nich został uprzywilejowany pociągnięciem w ten sposób sieci niemieckich kanałów śródlądowych, że większość towarów ze wschodnich części Niemiec kierowano ku ujściu Odry. Drugi z nich był uprzywilejowany taryfami kolejowymi.

Częściowy związek gospodarczy Gdańska z Polską po 1918 roku spowodował, że obroty portu gdańskiego wzrosły do 8 milionów to rocznie przed obecną wojną. W chwili obecnej syuacja Gdańska na skutek okupacji Polski przez Niemców jest zła. Nawet prasa niemiecka nie kryje, że ludność Gdańska jest rozczarowana wynikłymi zmianami. Obroty zaś towarowe z Poznańskiego, ze Śląska i z centrum Polski kierowane są przez Niemców w głównej mierze ku Szczecinowi.

Dlaczego w r. 1939 doszło do wojny niemiecko-polskiej, która stała się początkiem wojny globalnej?

Uderzając we wrześniu, 1939 r. na Polskę, Hitler rozpoczął wojnę o panowanie nad światem. Próbę tę umożliwiły mu następujące błędy, popełnione przez mocarstwa zachodnie:

Po pierwsze: Francja i Anglja nie dopilnowały postanowień Traktatu Wersalskiego o rozbrojeniu Niemiec.

Po drugie: Anglja zgodziła się w czasie Konferencji Pokojowej w Wersalu na pozostawienie przy Niemcach Prus Wschodnich, co niesłychanie utrudniło sytuację militarną Polski, a Niemcom ułatwiło atak.

Po trzecie: Zarówno Anglja i Francja, jak i inne bogate kraje odmawiały kredytów i inwestycyj Polsce i innym krajom ubogim w Europie środkowo-wschodniej, a zasilały w okresie od 1922 do 1930 olbrzymimi kredytami Niemcy, pozwalając im w ten sposób na stworzenie potężnego przemysłu zbrojeniowego.

Po czwarte: Mocarstwa zachodnie nie chciały udzielić gwarancyj dla granic wschodnich Polski, ośmielając w ten sposób Niemców do planowania ataku na Polskę.

Po piąte: Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, Francja i Anglja prowadziły politykę t. zw. Appeasement, to znaczy dla "świętego spokoju" pozwalały Hitlerowi na różne podboje, sądząc, że Niemcy wkońcu się "nasycą".

Po szóste: Gdy rząd polski dwukrotnie, raz w r. 1932, drugi raz w r. 1936 zaproponował Francji i Anglji zbrojne przeciwstawienie się Hitlerowi, dopóki nie wzrósł on jeszcze w siły, oba państwa odmówiły, co zmusiło Polskę do zawarcia paktu nieagresji z Niemcami.

Po siódme: Hitler, widząc zupełną bierność i tchórzostwo mocarstw zachodnich kilkakrotnie proponował Polsce, obiecując jej za to wielkie zdobycze terytorjalne (Ukrainę sowiecką), "wspólny marsz" na Rosję. Kategoryczna odmowa Polski stała się ostatecznym powodem ataku wrześniowego.

List do Przyjaciela-Amerykanina

Drogi Przyjacielu!

Doskonale! Zdecydowałeś się "schwycić byka za rogi". Sądzę, że ex-lotnikowi i weteranowi wojny światowej nie przystoi inaczej, zwłaszcza, gdy groźny byk nie pozwala odszukać ziarnka prawdy, przykrytego grubymi pokładami kłamstwa i obłudy.

Piszesz w ostatnim liście:

. . . po pewnych wahaniach postanowiłem zadać Ci wręcz pytanie, które może jest niedelikatne, ale podyktowane zostało najlepszymi intencjami. Wiele — Twoim zdaniem — jest prawdy w tych zarzutach pod adresem Polski, z którymi coraz częściej spotykam się w życiu i w prasie, a mianowicie, że Polska w dwudziestoleciu 1918-1939 była krajem reakcji społecznej, antysemityzmu i prześladowań mniejszości narodowych? Wiesz, że do takich ryczałtowych oskarżeń odnoszę się z instynktowną nieufnością i dlatego przeszedłbym nad całą sprawą do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że wymienione zarzuty afirmują niektórzy z Twych rodaków. Coś więc w tym musi, skoro sami Polacy . . .

Powrócimy i do tych Polaków. Najpierw jednak trzeba się zająć po kolei trzema wspomnianymi zarzutami, bo są to, nie mniej nie więcej, trzy linie strategicznej ofenzywy, prowadzonej dziś przeciw Polsce przez jej nieprzyjaciół.

Zaczniemy od Polski, jako kraju reakcji społecznej. Masz rację. W prasie, a nawet w literaturze anglosaskiej coraz częściej spotkać się można z przeciekającą w opinię i w masy tezą, że Polska była zacofanym,

na pół feudalnym krajem, w którym fabrykanci i magnaci ziemscy uciskali pozbawionych praw robotników i chłopów.

Kto stawia te zarzuty?

Z pewnością nie pomylę się, jeśli odpowiedź na to pytanie sformułuję w następujący sposób: — Wielu z tych, którzy od dłuższego czasu nie bez racji wczytują się i słusznie zachwycają się raportem sir William Beveridge'a...

— Sir Beveridge'a — zapytasz. Dlaczego? Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Co ma projekt reform społecznych Beveridge'a do sprawy reakcji społecznej w Polsce?

Otóż ma, ma bardzo wiele.

Jak wiadomo, sir Beveridge w dążeniu do zrealizowania jednego z tak genialnie przez Prezydenta Roosevelta sformułowanych haseł czterech wolności, a mianowicie wolności od niedostatku, opracował plan reform społecznych, w którym przewiduje uregulowanie przez państwo spraw powszechnego ubezpieczenia od choroby, służbę lekarską, ubezpieczenie od bezrobocia, od inwalidztwa i od starości oraz opiekę nad matką i dzieckiem.

Projekt ten wywołał w Anglii i w U.S.A. wielkie wrażenie i dyskutowany jest w obu krajach jako plan, jeśli nie idealnego to w każdym razie bardzo zadowalającego rozwiązania głównych bolączek socjalnych.

I otóż wyobraź sobie, Drogi Przyjacielu, że znakomita większość dopiero laboratoryjnie w Wielkiej Brytanji dziś rozważanych projektów reform, w Polsce, tym "feudalnym" kraju "reakcji społecznej" była — zrealizowana na szereg lat przed wojną... I ubezpieczenie od chorób, i renta inwalidzka, i pensja starcza po 65 roku życia...

Polska, tak jak w XVI i XVII wieku była najbardziej liberalnym krajem w Europie, tak w ostatnim 20-leciu wprowadziła jedno z najbardziej nowoczesnych ustawodawstw socjalnych. Mieliśmy wszelkiego rodzaju ubezpieczenia społeczne, uregulowaną sprawę umów zbiorowych, czasu pracy, płatne urlopy, specjalne sądy pracy, ustawę o bezpieczeństwie pracy, o pracy kobiet i nieletnich, o zapobieganiu chorobom zawodowym...

Jeden z dziennikarzy zagranicznych powiedział mi nieco złośliwie po kilkutygodniowej wizycie w Polsce:

— Polska ma dwa luksusy: wspaniałą kawalerję odpowiednią do wojny z r. 1900 i wspaniałą politykę socjalną obliczoną na rok 2000...

W tym kraju "magnackich reakcjonistów" szeroko zakrojona reforma rolna nie została przed wojną całkowicie przeprowadzona z jednego tylko powodu. Oto słusznie czy niesłusznie Polska kierowała się klasyczną formułą gospodarki finansowej i z powodu braku pieniędzy , reformą rolną, opartą na zasadzie przymusowego wykupu, mogła realizować tylko etapami. Ale w każdym razie do r. 1939 Polska rozparcelowała w ramach reformy rolnej z górą 8 milionów akrów. Nie obawiałbym się więc dla Polski studium porównaczego z zakresu ustawodawstwa i polityki socjalnej. Bochen chleba, reprezentujący dochód społeczny nie był w Polsce dzielony mniej sprawiedliwie niż naprzykład, w Anglii.

Inna rzecz, że bochen ten był w Polsce mniejszy, diabelnie mniejszy. Sześć razy mniejszy na głowę aniżeli w U.S.A. I nie tylko to. Znaczną część swego dochodu społecznego musiała przeznaczać na budżet wojskowy. Mimo tych trudnych warunków zdołała Polska w ostatnim 20-leciu, startując nawet nie od zera, ale od minusów zniszczenia wojennego w 1-szej wojnie światowej podnieść produkcję swą w wielu gałęziach o wyższy procent niż inne bogate kraje, rozwinąć szeroki system edukacji, stworzyć sieć dróg, zbudować Gdynię...

I to wszystko bez poważnych kredytów, bo kredyty bogatych krajów szły w tym czasie do Niemiec, by stać się później fundamentem zbrojeń III-ej Rzeszy...

Drugi z kolei zarzut: Polska, kraj antysemityzmu.

Całe tony farby drukarskiej zużyto na to, by w najczarniejszych barwach przedstawić Polaków jako skrajnych antysemitów. A ja zapewniam Cię, Przyjacielu, iż Polskę atakują na zachodzie jako kraj antysemityzmu dlatego, ponieważ Polacy okazali się najbardziej filosemickim narodem na świecie.

To nie jest paradoksalny aforyzm. To jest po prostu stwierdzenie faku, łatwego do wykazania, oczywiście dla tych tylko, którzy nie boją się całej, naprawdę całej prawdy.

Sięgnij do pierwszej, lepszej historii, by przypomnieć sobie szczegóły zgórą 500-letnich ponurych i krwawych sądnych dni żydostwa europejskiego w okresie od XI do XVIII stulecia. We wszystkich krajach europejskich strumieniami płynęła krew mordowanych Żydów, na placach miast całymi nocami płonęły tysiące żywych pochodni w strasznych mękach torturowanych synów Izraela. W Hiszpanii, Francji, Anglii, Niemczech, Szwajcarii, po rzeziach wydawano edykty, wypędzające wszystkich Żydów, z surowymi zakazami wywożenia ich majątków.

W tym okresie, gdy w całej Europie niszczono i szczuto Żydów na kształt dzikich zwierząt, jedna Polska, zwana wówczas „asilium Judaeorum", spełniła obowiązek litości, humanitaryzmu, uczuć ludzkich.

Książę polski, Bolesław w t. zw. Statucie Kaliskim w r. 1264 nadaje Żydom prawa i przywileje, które — w wielu wypadkach później rozszerzone — utrzymują moc prawną do końca niepodległego okresu Rzeczypospolitej.

Polacy nie pytali wówczas nieszczęsne ofiary terroru o paszporty i wizy, o stan kas, o kwoty i kontygensy. Nie ulegali naciskom dyplomatycznym, lecz dobrowolnie otworzyli naoścież granice, udzielili Żydom nieograniczonego azylu, zagwarantowali im prawa i możność swobodnego rozwoju. Nic dziwnego, że w tej sytuacji garnąć się zaczęły do Polski masy żydowskie zewsząd, od zachodu, od południa, od wschodu.

Gdy po wiekach spłynęły fale prześladowań, w zachodnich krajach pozostały jedynie nieliczne wysepki ludności żydowskiej, nie przekraczające 1 procent ludności, gdy w Polsce Żydzi stali się silną grupą mniejszo-

ściową, stanowiącą blisko 10 procent, a w stolicy nawet około 30 procent ogółu ludności.

Dalszy rozwój wypadków potoczył się drogą żelaznej logiki praw rozwoju społecznego. Nieuformowany jeszcze ostatecznie organizm gospodarczo - społeczny Polski przyjmuje olbrzymią emigrację żydowską, składającą się wyłącznie z kupców i pośredników. Zbyt liczni, by mogli zasymilować się i roztopić w masie polskiej, Żydzi stają się w Polsce grupą odrębną pod względem etnicznym, religijnym, obyczajowym. Nie z własnej winy, lecz wskutek warunków diaspory, Żydzi nie potrafili równomiernie wróść w anatomię i włączyć się w fizjologię polskiego organizmu gospodarczo-społecznego. Pozostali w większości swej obcym ciałem.

Fakt istnienia w kraju raczej biednym i nie obfitującym w nadmiar możliwości zarobkowych wielkiej, do 10 proc. ludności kraju sięgającej, a odrębnej etnicznie i religijnie grupy w połączeniu z nienormalną strukturą tej grupy, poświęcającej się niemal wyłącznie handlowi i posiadającej w niektórych jego gałęziach monopol, fakt ten powtarzam, doprowadzić musiał ze zniewalającą siłą skutych w jeden łańcuch ogniw przyczyn i skutków do tarć i fermentów.

Zastanów się nad wymową paru następnych cyfr. W Polsce z rolnictwa żyło przeszło 60 procent ludności, z handlu, przemysłu i pokrewnych zawodów około 30 procent. Tymczasem proporcje te wśród Żydów polskich wynosiły: rolnictwo 9 procent, handel, przemysł i pokrewne zawody ponad 79 procent! Z danych ogłoszonych również przez światowy kongres żydowski wynika, że n.p. w latach od 1921 do 1931 na 100 pracowników w Polsce zajętych było w handlu i w ubezpieczeniach 95.62 Żydów i 4.38 nie-Żydów... W tej dziedzinie niezwykle ciekawe są cyfry i wywody wybitnego żydowskiego pisarza Jakuba Leszczyńskiego.

Gdy się wie, co w biednym gospodarczo kraju znaczy ta, niemal nadwartość zarobku handlowego, nie trzeba być ekonomistą albo socjologiem, by z tych cyfr i z tych chorych proporcyj odszyfrować treść pełną możliwości wzajemnych uraz i zatargów gospodarczo-społecznych.

Takie więc jest podłoże, zjawiska, które nazywa się antysemityzmem w Polsce i taka istota procesu dziejowego, który filosemityzm polski uczynił źródłem żalów i uraz pod adresem Polski.

Nie zamierzam, bynajmniej, zaprzeczać istnieniu antysemityzmu w Polsce.

Przejawiał się on jako zjawisko gospodarczo-społeczno grupowej walki o byt w podobnej postaci jak antyhindusizm w Afryce, antyitalizm w Tunisie, jako zresztą antyhelenizm żydowski, tak silny w ostatnim okresie niepodległości żydowskiej, gdy Grecy opanowali handel i t. zw. wolne zawody w agrarnym wówczas społeczeństwie żydowskim... Nie brak było w Polsce pożałowania godnych odruchów antysemickich, ale po pierwsze, procentowo nie były one liczniejsze niż gdzieindziej, a po drugie miały charakter walki gospodarczo-społecznej, a nie rasowej. A pamiętać przy tym należy, że sprawy te wyglądałyby inaczej, gdyby Polska — z niewiadomych powodów bojkotowana przez wielki kapitał — nie była odcięta od zagranicznych źródeł kredytowych.

Gdyby wielki kapitał amerykański, angielski, szwajcarski, holenderski i francuski — zamiast pakować w Niemcy między 1923 a 1929 r. około 12 i pół miliarda dolarów i w ten sposób finansować totalizm hitlerowski — włożył bodaj małą część tych kredytów w kraje Europy Środkowo-Wschodniej, ewolucja nie tylko polityczna ale i gospodarczo-społeczna potoczyłaby się zgoła innymi torami.

Niestety... egoizm jest prawie zawsze krótkowzroczny.

Zresztą... Mimo objawów antysemityzmu nie wyobrażam sobie, by w Polsce była możliwa taka postać "social discrimination" jak umieszczanie przez całe miasteczka, kikadziesiąt mil od stolicy, olbrzymich tablic z napisem "restricted"...

I któż to dzisiaj mówi i pisze o antysemityźmie polskim? Czy ci, którzy wobec Żydów europejskich spełnili prymitywny obowiązek humanitaryzmu?

Który kraj, tak jak Polska przed kilkaset lat, otworzył obecnie naoścież swe bramy dla prześladowanych przez Hitlera mas żydowskich? Pomyśl tylko, drogi Przyjacielu! Jeśli któregokolwiek z państw miałoby dziś zrobić dla Żydów, to co zrobiła ongiś Polska musiałoby ono w ostatnich 10 latach zgodzić się na wpuszczenie w swe granice kilku miljonów Żydów europejskich... Czy dostrzegasz ślady takiej gotowości. Kto zgodził się na przyjęcie już nie milionów, lecz setek tysięcy szczutych jak dzikie zwierzęta ofiar Hitlera?

Odpowiedź na to pytanie dają tragiczne okręty-widma, zapchane po brzegi żydowskimi uchodźcami z Niemiec, odsyłane od jednego portu do drugiego, dziesiątki i setki tysięcy Żydów, daremnie wyczekujących na wszelakie wizy zamorskie... Nie trudno udzielić azylu pewnej ilości uchodźców z wypchanymi portfelami. Trzeba było pomyśleć o biednej, najpierw wydziedziczonej, a później bitej i zawszonej masie setek tysięcy i milionów. A czy wiesz, drogi Przyjacielu, że dziś tysiące Żydów w niewysłowionej nędzy czeka daremnie na różnych wyspach na upragnione wizy do państw cywilizowanych?

"Antysemicka" Polska jeszcze na parę lat przed obecną wojną udzieliła obywatelstwa około 500,000 Żydów. Czy znasz taki kraj na zachodzie, który gotów byłby do podobnej tranzakcji migracyjnej?

Antysemityzm zarzucają Polsce bądź jej wrogowie na drodze świadomie rozszerzanych fałszów, bądź ludzie o nieczystym sumieniu.

Naogół ludzie nie lubią być dłużnikami. A tak się złożyło, że Polska jest wierzycielem świata w sprawie żydowskiej. Cóż łatwiejszego, jak uwolnić się od długu przez oskarżenie wierzyciela? Jeśli jednak obłuda nie sparaliżowała doszczętnie reakcyj moralnych, cały świat zachodni winien mieć świadomość nieczystego sumienia

w sprawie żydowskiej. Sprawy tej nie mógł, nie może i nie będzie mógł rozwiązać tylko jeden naród. Na wszystkich narodach cywilizowanych ciąży obowiązek rozwiązania sprawy żydowskiej. Rozwiązania szczerego, a nie opartego na obłudnych ćwierć-środkach. Mam na myśli, oczywiście zagadnienie żydowskiej siedziby narodowej.

Byłem dwa razy w Palestynie i oba razy powróciłem zachwycony wynikami wspaniałej regeneracji, jakie ten, niewątpliwie wysoce zdolny, naród osiągnął w ciągu lat kilkudziesięciu.

Zorganizowanie nie przymusowej lecz dobrowolnej emigracji, wyrwanie biednych i ciemnych mas żydowskich z ghett, zapewnienie im możliwości i swobodnego rozwoju, wyleczenie z beznadziejnej i kalekiej jednostronności struktury społecznej, oto główna droga rozwiązania sprawy żydowskiej. Poza tym, jeśli chodzi o Polskę, poprawa sytuacji Żydów zależyć będzie, przede wszystkim od poprawy stanu gospodarczego kraju.

W obliczu strasznej tragedii Żydów, spowodowanej nieludzkim okrucieństwem Hitlera, zagadnienia partykularne schodzą na plan dalszy. Dziś trzeba, przede wszystkim wydobyć sprawę żydowską z pokrywających ją grubych pokładów zakłamania i obłudy i postawić ją mocno i jasno jako system konkretnych zobowiązań wszystkich cywilizowanych narodów świata. Do rozwiązania sprawy żydowskiej nie wystarczą najgłośniejsze nawet protesty z powodu mordów Hitlera. Trudnych zagadnień polityczno-społecznych nie załatwia się filantropią, manifestacją współczującego serca, ani obłudnym werbalizmem. Tu trzeba konkretnych aktów i wysiłku wszystkich czynników.

Naród polski, jako prawdziwie i głęboko chrześcijański i daleko lepiej od innych rozumiejący straszną tragedję bezdomnego żydostwa, gotów jest jak najszerzej współpracować i na własne barki wziąć zarówno sprawiedliwie odmierzoną część winy, jak i przyszłych ofiar.

Ale tu nie wystarczą ofiary, energie i kapitały jednego narodu. Trzeba współdziałania wszystkich cywilizowanych narodów.

Pozostaje zarzut trzeci. Polska krajem prześladowań mniejszości narodowych.

Chodzi o mniejszości ukraińską, białoruską i litewską, stanowiące razem 20 procen ludności Polski.

Przede wszystkim, jedno, bardzo istotne pytanie:

— Dlaczego Polska ma na swych ziemiach tak stosunkowo wysoki procent mniejszości w przeciwieństwie n.p. do Niemiec/

Odpowiedź jest bardzo prosta i jasna.

W ciągu całej swej historii Polska była tolerancyjną i uznawała zasadę równouprawnienia ludów, wtedy gdy jeszcze narodów w dzisiejszym znaczeniu tego słowa nie było. Niemcy nie posiadają w najbliższej okolicy Berlina mniejszości, bo po prostu wyciął w pień plemiona słowiańskie, zamieszkujące ongiś te ziemie i w ten sposób ogniem i mieczem... rozwiązali zagadnienie mniejszości.

W Polsce zagadnienie n.p. językowe rozwiązane zostało w Unii między Polską, Litwą i Rusią w sensie całkowitego uprawnienia. W r. 1413 Polska łączy się z Litwą na zasadzie "miłości, wspólnej wiary oraz równości praw i dobrodziejstw" a w 19 lat później w r. 1432 oba narody dopuszczają do tej wspólnoty "Rusinów-shizmatyków".

Zagadnienie "mniejszości" nie istniało więc w dawnej Polsce. Powstało ono dopiero w XIX wieku jako wyraz polityki "divide et impera", uprawianej na ziemiach polskich przez Rosję i Austrję.

Po r. 1918, w Polsce Niepodległej mniejszości uzyskały wszystkie prawa polityczne i cywilne. Posiadały one reprezentacje w parlamencie i w organach samorzadowych, odrębne szkolnictwo i pełną swobodę rozwoju kulturalnego. W r. 1939 istniało w Polsce 3,000 utrzymywanych przez państwo szkół ukraińskich albo dwujęzycznych.

W r. 1937 z okazji pobytu w Warszawie pewnego wybitnego Francuza odbyła się ciekawa rozmowa, w której wziął udział ów Francuz, jeden ze znanych dziennikarzy ukraińskich i paru Polaków. Było to coś w rodzaju zaimprowizowanej rozprawy politycznej. Ukrainiec wyłuszczał obszernie swe skargi na politykę mniejszościową rządu polskiego.

Po wysłuchaniu tego expose Francuz odpowiadając zauważył:

— Istotnie, sytuacja jest przykra. W Polsce Ukraińcy i Białorusini (Litwinów było w Polsce zaledwie 80,000 — przyp. aut.) stanowią stosunkowo niewielkie grupy mniejszościowe, a wszędzie słyszy się tyle skarg i żalów na Polskę. W Rosji liczba Ukraińców jest 10-krotnie, a Białorusinów parukrotnie większa niż w Polsce, a żadnych skarg ani pretensyj nie wysuwaja... Porównanie to jest bardzo wymowne — zakończył Francuz — zwracając się do obecnych Polaków, jak gdyby z żądaniem wytłumaczenia tego zjawiska.

Polacy nie odpowiedzieli. Popatrzyli jedynie na Ukraińca.

Ale i Ukrainiec milczał.

Milczenie to było w pełni uzasadnione. Oto w Polsce mniejszości narodowe, mając zagwarantowaną swobodę rozwoju zarówno kulturalnego jak i narodowego miały prawo i możność najgłośniejszego nawet wyłuszczenia swych żalów i pretensyj. W Rosji było — zupełnie inaczej. Wieleż to razy w głośnym proteście jest więcej wyrazu wolności, aniżeli w — ponurym milczeniu!

H. S. Wells napisał niedawno:

"Jak dotąd, w Rosji sowieckiej nie ma kłopotów z mniejszościami. Gdy w końcu historia zważy na swej szali znaczenie Stalina, za jego największy czyn — jak myślę — będzie uznane rozstrzygnięcie trudności mniejszościowych w Rosji raz na zawsze".

H. S. Wells znany jest w całym świecie ze swych liberalnych przekonań. Cóż więc kierowało nim przy pisaniu tych słów? Odpowiedź jest prosta: Ignorancja albo — obłuda.

Nie zamierzam, bynajmniej, twierdzi, że stosunki polsko-ukraińskie układały się jak sielanka, tak samo jak żaden Anglik nie twierdzi, że współżycie angielsko-irlandzkie w Północnej Irlandii jest idyllą. A pamiętać nawet trzeba, że stosunko polsko-ukraińskie nie są nawet w części zaognione jak stosunki w Północnej Irlandii. Rządy polskie popełniły w tej dziedzinie szereg błędów, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy t. zw. pacyfikację, przeprowadzoną w części wschodniej Polski w r. 1937. Tylko z drugiej strony nie wolno zapominać, że te ubolewania godne wypadki wywołane były przez spiski i knowania części leaderów ukraińskich z Berlinem i że dowody tej ścisłej współpracy ujawniły się w jaskrawej postaci w czasie obecnej wojny.

Starałem się — drogi Przyjacielu — dać Ci najszczerszą odpowiedź na poruszone przez Ciebie sprawy. Polska nie jest bez win, ale o wieleż cięższe są w wielu wypadkach winy tych, którzy, przez ignorancję, obłudę albo z powodu nieczystego sumienia z patosem rzucają w nas gromy oburzenia!

ROZBUDOWA SIECI PLACÓWEK

Z końcem września rozpoczął organizator Komitetu Narodowego akcję tworzenia nowych oddziałów miejscowych. W wyniku tygodniowego jego objazdu po północno-wschodniem Massachusetts i stanie New Hampshire powstały dwa nowe oddziały a mianowicie No. 54 i No. 55 we Franklin, N. H., a nadto zapisało się dwudziestu kilku członków miejscowego Stowarzyszenia Domu Narodowego w Lawrence, Mass., do założonego na wiosnę, lecz nie funkcjonującego i nie posiadającego zarządu Oddziału No. 28.

W pracach organizatora największą pomoc i współpracę okazali mu: Dr. Jan Dziura z Lowell, p. Stanisław Iwanicki z Southampton, N. H., p. Marcin Nawój z Franklin, N. H., oraz kilkunastu sympatyków i członków organizacji naszej z Lowell i Lawrence.

W poniedziałek 27 września odbyło się w Domu Narodowym w Lowell, Mass., zebranie organizacyjne, zwołane przez Dra. Dziurę, który też mu przewodniczył. Referat na temat sytuacji politycznej i wojennej oraz najważniejszych zadań Komitetu Narodowego wygłosił organizator I. Morawski, poczem objaśnień udzielił przew. Dr. Dziura. Po przemówieniach i dyskusji nastąpiło zapisywanie się obecnych na członków Komitetu Narodowego, poczem nastąpiły wybory zarządu nowego Oddziału, który otrzymał kolejny numer 54-ty. Do zarządu weszli: J. Szopa, prezes, Tomasz Lach, wiceprezes, Dr. Jan Dziura skarbnik i sekretarz finansowy; oraz p. Piotr Bielec, sekretarz protokółowy.

W sobotę, dnia 2 października odbyło się zebranie organizacyjne w Domu Narodowym we Franklin, N. H. Przewodniczył ob. Marcin Nawój. Przemówienie programowe wygłosił organizator I. Morawski, poczem bez dłuższej dyskusji zapadła decyzja utworzenia oddziału miejscowego. Do zarządu tego oddziału, który otrzymał kolejny numer 55-ty weszli: Józef Bonk, prezes; Fr. Buczyński, sekretarz i Ludwik Boczkala, kasjer.

W niedzielę dnia 3 października odbyło się w Domu Narodowym w Lawrence posiedzenie Stowarzyszenia tej instytucji, po zakończeniu którego, nad wieczorem, zarząd z prezesem Gesingiem na czele zaprosił organizatora K. N. I. Morawskiego, do wygłoszenia odczytu na temat najważniejszych spraw wojennych i politycznych ze specjalnem uwzględnieniem sprawy polskiej. W następstwie tego przemówienia odbyło się na osobnej sali zapisywanie kandydatów na członków Komitetu Narodowego. Postanowiono bowiem nie funkcjonujący dotąd Oddział No. 28 uruchomić. Ponieważ dwadzieścia kilka osób podpisało aplikację, należy wnosić, że oddział ten, po ukonstytuowaniu się na najbliższem posiedzeniu, przystąpi do energicznej współpracy z Centralą i pchnie prace naszej organizacji na nowe tory w Lawrence i okolicy.

We środę 6 października organizator udał się do Bridgeport, Conn., gdzie odbył konferencję w sprawie założenia tam oddziału miejscowego. Po dłuższym jego referacie nastąpiła dyskusja, w wyniku której postanowiono założyć oddział miejscowy na specjalnem zebraniu w drugiej połowie listopada. W międzyczasie prowadzona jest w Bridgeport akcja, mająca na celu zwerbowanie większej ilości członków.

Prace organizacyjne Centrali objęły w okresie sprawozdawczym przygotowania do powstania nowych placówek miejscowych w następujących osiedlach polskich: Manchester, N. H., Providence, R. I., Stamford, Conn., oraz Elizabeth, Linden, Newark a wreszcie Irvington, N. J.

Z okręgu No. 2 w Springfield doniesiono, że finalizowana jest tam akcja przygotowawcza w Westfield, poczem oddziały tego okręgu ustalą marszrutę objazdową organizatora, który wygłosi przemówienia programowe na wiecach, zwołanych w siedzibach tych placówek.

Zarząd Okręgu No. 3 w Schenectedy dotąd nie zawiadomił Centrali o wynikach wstępnej swej akcji organizacyjnej, poczynił już atoli pewne kroki, z których sprawozdanie złoży do listopadowego numeru Biuletynu.

PRZYPOMNIENIE

Odbyty w dniach 3 i 4 lipca br. walny zjazd delegatów przyjął w całej rozciągłości i bez zmiany zalecenia komisji budżetowej, jako swoją uchwałę.

Przypominamy przeto, że zalecenia komisji budżetowej, poza określeniem tegorocznego budżetu cyfrą $41.700, brzmiały, jak następuje:

1. Wydanie czterech rodzajów dyplomów dla członków i sympatyków, którzy złożyli $10, $25, $50 lub $100.

2. Każdy oddział zobowiązuje się moralnie do wysłania Zarządowi Głównemu minimum $10 od każdego członka na rok, przyczem pozostawia się Oddziałom wolnę rękę co do sposobów zebrania tej sumy.

3. Poleca się Oddziałom i Okręgom odsyłanie wszystkich zebranych funduszów przez naszą organizację, po pokryciu niezbędnych wydatków administracyjnych tak Oddziałów, jak i Okręgów — tylko i wyłącznie do Zarządu Głównego dla wykonywania zadań poleconych przez Zjazd.

Zarząd Główny rozpocznie jeszcze przed końcem miesiąca bieżącego wydawanie dyplomów, które są obecnie w druku.

Co do uchwały w przedmiocie specjalnego opodatkowania w wysokości conajmniej po $10 od każdego członka na rok, to dotychczas żaden Oddział ani Okręg nie zawiadomił Zarządu Głównego o tem co zostało postanowione i w jakich ratach podatek ten napływać będzie. Sprawa ta, która w większości Oddziałów miejscowych realizowana być może jedynie przez urządzanie specjalnych imprez dochodowych, zbiórek itp., musi być zadecydowana pozytywnie na najbliższych posiedzeniach miesięcznych tak Okręgów jak i Oddziałów.

Jednocześnie przypomina się Oddziałom, że 3-cie i ostatnie zalecenie komisji budżetowej walnego zjazdu rocznego — w przedmiocie przekazywania Zarządowi Głównemu wszystkich funduszów zbieranych przez jakiekolwiek placówki naszej organizacji, po potrąceniu niezbędnych wydatków administracyjnych, również musi być wzięte pod uwagę i w czyn wprowadzone.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI A POLONJA AMERYKAŃSKA

Cały szereg Oddziałów miejscowych zawiadomił już Zarząd Główny o datach i miejscach uroczystych manifestacyj listopadowych w tym roku. Ażeby można było podać w następnym numerze Biuletynu spis wszystkich tych uroczystości, urządzanych przez poszczególne Oddziały lub Okręgi naszej organizacji, odnośne zawiadomienia muszą wpłynąć do Redakcji Biuletynu najpóźniej do 1 listopada. Następny numer (za listopad) wydany będzie rychlej, tak, aby przed 15-tym był w rękach wszystkich członków naszych.

Powtarzamy przy tej okazji, że w tym roku przypada dwudziestopięciolecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Jakkolwiek przypada ono w najczarniejszym okresie dziejów Polski, to jednak tu, na wolnej ziemi amerykańskiej, my, tego kraju wolni obywatele, lecz ludzie krwi polskiej, winniśmy jak najsolenniej i w jak największej powadze obchodzić tę rocznicę, przyczem wszędzie musimy z naciskiem podkreślać, zwłaszcza wobec Amerykanów innego niż my pochodzenia, że państwo polskie, niepodległe, suwerenne istnieje, mimo że bandycki napad tradycyjnego zaborcy przerwał na pewien okres fizyczne sprawowanie niepodległych rządów na własnej ziemi polskiej. Innemi słowy, trzeba podkreślać, że państwo polskie ISTNIEJE, że, naprzykład, bombardowanie zajętych przez Niemcy urządzeń portowych w Gdyni miało miejsce nie tylko w porcie, zbudowanym przez Polskę na ziemi, która BYŁA, lecz KTÓRA JEST POLSKĄ.

Godzi się i należy to czynić tembardziej, że rząd moskiewski, który teraz podejmuje przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji, nie chce dopuścić do rozmów na temat zachodnich granic Rosji, czyli wschodnich Polski dlatego, że wychodzi z założenia, iż haniebny i zdradziecki traktat Mołotow-Ribbentrop dał Rosji prawo do połowy ziem polskich.

Godzi się i należy to podkreślać podczas listopadowej rocznicy i dlatego, że oto upływa akurat lat 113 od chwili, gdy garstka bohaterów polskich porwała się na potężny biały carat w roku 1830 i wypowiedziała mu wojnę wtedy, gdy nikt za Polską się nie ujął. Należy przypomnieć dwudziestopięciolecie odzyskania niepodległości przez Polskę i 113-tą rocznicę powstania listopadowego, obie bowiem rocznice przywiodą światu amerykańskiemu na pamięć wielką prawdę dziejową, że nie może być i nie będzie trwałego pokoju, dopóki wzniosłe tezy o samostanowieniu narodów i uznaniu przez wszystkie Narody Zjednoczone zasad praw człowieka i praw narodów nie będą zamienione w czyn, a skreślone z księgi pięknych zapisów i pustej frazeologji.

Wszędzie, gdzie na ziemi amerykańskiej zamieszkują wolni obywatele tego wolnego kraju, w których żyłach krew polska płynie — musi tego roku przyjść do żywiołowych manifestacyj listopadowych w obronie PRAW POLSKI, HONORU POLSKIEGO I CAŁOŚCI ZIEM POLSKI, przypieczętowanych w tej wojnie największemi poświęceniami i morzem męczeńskiej krwi najlepszych synów i najlepszych cór Narodu Polskiego.

PROJEKT POD ROZWAGĘ

Tym i tylko tym oddziałom, które czują się na siłach pragniemy podsunąć pewną sugestję, która w wysokim stopniu wzbogaciłaby pracę organizacyjną i dałaby członkom naszym świadomość, iż pracują nie tylko na najważniejszym dzisiaj dla Polski i Ameryki odcinku politycznym ale także w innej, bardzo ważnej dziedzinie.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, w jak strasznych warunkach zacznie się po wojnie start niepodległej Polski do nowego życia. Głód, nędza, zniszczenie, brak wszystkiego. Kto pragnie wziąć czynny udział w przygotowaniu pomocy na ten okres **musi zacząć działać już obecnie i to bezzwłocznie.**

Jako organizacja, Komitet Narodowy i jego poszczególne oddziały nie możemy myśleć o przygotowaniu akcji wyżywienia Polski, czy o zaopatrzeniu jej w wielkie kapitały. To są sprawy rządu polskiego, rządu amerykańskiego i tworzących się w tym celu wielkich organizacyj międzynarodowych.

My, natomiast spełnić możemy ciążący na nas obowiązek pomocy w swym zakresie, skromniejszym ale **konkretnym,** a bardzo i bardzo donioslym.

Przez cały czas wojny w Polsce nie działały i nie działają szkoły, nie drukują się książki i podręczniki.

Kilka lat przerwy w oświecie, nauczaniu i produkowaniu podręczników to prawie — katastrofa. Straszne braki wywołane przez wojnę i najazd trzeba będzie jak najspieszniej wypełnić. Polsce będzie brak książek, papieru na elementarze, pomocy szkolnych.

Proponujemy, by te oddziały, które czują potrzebę takiej pracy, przeprowadziły w swym gronie dyskusję na następujący temat:

— W jaki **konkretny** sposób może nasz oddział rozpocząć już dzisiaj przygotowawcze prace celem przyjścia Polsce **zaraz po wojnie** z pomocą w dziedzinie kulturalno - oświatowej?

Otwierają się tutaj między innymi takie możliwości:

A. Dany oddział Komitetu Narodowego postanawia zorganizować w przeciągu najbliższych 6 miesięcy drive wśród Polaków amerykańskich i Amerykanów pod hasłem: Oddział... zakupuje do dnia 1 kwietnia 1944 albo zbiera pieniądze na zakupienie wagonu papieru na książki szkolne dla Polski. Papier ten winien być wysłany w 1-szym miesiącu po skończeniu wojny.

(Jeśliby 50 n.p. oddziałów Komitetu Narodowego potrafiło zakupić po 1 wagonie oznaczałoby to załatwienie pierwszych, należących potrzeb w tej dziedzinie.

B. Dany Oddział Komitetu Narodowego organizuje na swym terenie 12-miesięczny drive celem zebrania funduszu na 15-ście 100-dolarowych stypendjów, które umożliwiłyby biednej młodzieży w Polsce naukę w szkołach zawodowych.

C. Dany oddział Komitetu Narodowego organizuje drive na stypendjum dla zdolnego polskiego chłopca, lub dziewczyny w amerykańskiej szkole rolnej lub technicznej. Tu chodzi przede wszystkiem o wystaranie się takiego stypendjum przez wpływy, a jeśli potrzeba wysłanie delegacji w jednej ze szkół amerykańskich i zebranie pieniędzy jedynie na podróż.

Akcja taka byłaby bardzo popularna wśród kół amerykańskich, bo Washington forsuje szeroki plan studjów młodzieży europejskiej w Ameryce.

Jeśli oddział zdecyduje się na przeprowadzenie takiej dyskusji prosimy o zawiadomienie nas o wynikach i uchwałach.

Wiec Masowy w Jersey City

W niedzielę, 24 października, odbędzie się w Domu Narodowym na Górze miasta Jersey City (22-24 Liberty Ave.) wiec masowy, urządzony przez Oddział No. 9 w Jersey City. Mówcą programowym będzie znakomity publicysta z Polski, kierownik referatu wydawniczego Centrali, redaktor Stanisław Strzetelski.

Przed zakończeniem wiecu nastąpi wbijanie gwoździ w pamiątkową mapę Polski. Szczegóły programu wiecu podane będą w prasie codziennej.

Z Biura Organizatora

Sympatycy naszej organizacji w Linden, N. J., Elizabeth, N. J., Irvington, N. J., Newark, N. J., Perth Amboy, N. J., Providence, R. I., Baltimore, Md. i Maspeth, L. I., którzy komunikowali się z niżej podpisanym w sprawie zorganizowania oddziałów w miejscach ich zamieszkania, zechcą się z nim porozumieć ponownie w celu ułożenia marszruty jego objazdów.

Oddziały, które dotąd nie zamówiły broszury Voigta p.t. „Poland, Russia and Great Britain", zechcą nadesłać te zamówienia w najbliższym czasie, aby Centrala mogła określić ilość egzemplarzy przy zamówieniu trzeciego nakładu tej broszury.

Przypominam, że Centrala ma na składzie pokaźną jeszcze ilość broszury I. Matuszewskiego p. t. „What Poland Wants" i upraszam o pomoc w rozkolportowaniu tego remanentu w najszybszym czasie.

Również pozostaje kilka tysięcy nierozdzielonych jeszcze po Oddziałach egzemplarzy broszury w języku polskim p. t. „Granice Zachodnie".

I. MORAWSKI, organizator

"BIULETYN ORGANIZACYJNY" (Organization Bulletin) issued monthly by the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., for the use and benefit of its members, at 105 East 22nd Street, New York, N. Y. Manuscript rights reserved.

PRINTED IN THE UNITED STATES of AMERICA